

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 zlr. 75 cent.
miesięcznie 1 " 30 "
Tygodnik Niedzielnym kwart. 20 "
Z przesyłką pocztową:
w państwie austriackim z Tygodnikiem Niedzielnym 5 zlr. — cent.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
Szwecji i Danii 6 "
Francji i Anglii 23 franków.
Włoch 25 "
Belgii i Szwajcarii 18 "
Turcji i ks. Naddun. 18 "
baz Tyg. Nied.

GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Biuro Administracji Gazyety Narodowej przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W Paryżu: na całą Francję jedynie p. Ludwik Płóski, rue des Tournelles, 20. We Wiedniu: p. Alojzy Oppelt, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Wollzeile 9. W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu: pp. Haasenstein & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.
Przedpłata na Gazetę Narodową z Tygodnikiem Niedzielnym:
Z przesyłką pocztową:
Na dwa miesiące, t. j. od 1. lutego do końca marca rb. 3 zlr. 40 cent.
na pięć miesięcy, t. j. od 1. lutego do końca czerwca rb. 8 " 40 "
miesięcznie 1 " 70 "
Bez przesyłki pocztowej i bez Tygodnika Niedzielnego w miejscu:
Na dwa miesiące t. j. od 1. lutego do końca marca rb. 2 zlr. 50 cent.
kwartalnie 3 " 75 "
miesięcznie 1 " 30 "

Razem z przedpłata na Gazetę można przysłać przedpłata na "Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych" w kwocie 11 zlr. — cent.
Na Broszurę "Rozprawy o funduszach krajowych" w kwocie " 65 "
Na dramat ś. p. Józefa Dzierżkowskiego pod tytułem: "KRZYWDA I ODWET", którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po niższej cenie " 50 "
Na HALICZANINA, kalendarz na rok 1867 52 "
Na KRAKOWIANINA, kalendarz na r. 1867 60 "
Na dzieło o RACHUNKOWOŚCI L. Pierozynskiego 1 zlr. 30 cent.
Na KALENDARZ KRAKOWSKI Józefa Czecha na rok 1867 42 "
Z ryciną Kazimierza Wielkiego 5 "
Na Sprawozdania z posiedzeń sejmów 1865/6 kompletny egzemplarz. 5 " — "

Odezwa

komitetu przedwyborczego centralnego dla wschodnich obw. Galicji.

Przed zamknięciem ostatniego sejmiku dnia 30. grudnia r. z. narodowe koło poselskie wybrało dwa komitety centralne przedwyborcze, jeden dla wschodnich obwodów Galicji, drugi dla zachodnich, a to w celu, aby przy bliższych wyborach powszechnych było komu zająć się kierowaniem i przeprowadzeniem wyborów w duchu narodowym.

Sejm uchwałami swymi zapadłymi w ciągu sześciolatek kadencji, wytknął kierunek dla komitetów przedwyborczych, z wyboru większości sejmowej wysadzonych. Na dziewiętnastym posiedzeniu sesji sejmowej z r. 1861 sejm nim przystąpił do wyboru delegacji do Rady państwa, uchwalił następujące zastrzeżenie:

"Zniwoleni wyraźnym orzeczeniem ustawy, przystępujemy do wyboru posłów do Rady państwa i przerywamy rozpoczętą pracę ustawodawczą sejmowi, od którego kraj oczekiwał organicznego swego urzędowania. Temu to jedynie sejmowi przysługują moc stanowienia w sprawach naszych, gdyż opiera się na podstawie tradycji prawnego poczucia i prawnych wymagań, które Jego c. k. Apost. Mość w swem manifestie i dyplomie z dnia 20. października uznał za główną wskazówkę swych rządów. Wyśłannicy nasi, jako wyłaczni reprezentanci sejmiku Galicji i Krakowa w Radzie państwa obstawają będą bezwzględnie przy prawach historycznych należnych naszemu krajowi. W tej myśli sejm przystępuje do wyboru posłów do Rady państwa. — Sejm więc nie przyjął ustawy z dnia 26. lutego, lecz zastrzegł sobie wyraźnie i jasno, iż zmuszony okrojowaną ustawą wybiera wprawdzie delegację; lecz opiera się na tradycji prawnego poczucia i prawnych wymagań i windykuje sejmowi krajowemu jedynie moc stanowienia w naszych sprawach, nie przyznając takowej lutowej Radzie państwa.

Jako dalszą wynikłość tego postanowienia sejm zaraz po otwarciu sesji z r. 1865 uchwalił adres dziękczynny i zaufania do monarchy, iż tenże raczył zasystować lutową Radę państwa a przyszłą organizację monarchii zawiązał uczynił od porozumienia się z legalnymi reprezentantami królestwa i krajów. Aby zaś sejmowi krajowemu zabezpieczyć moc i zarazem skuteczność stanowienia w naszych sprawach; sejm podczas tejże samej sesji uchwalił podać do monarchy prośbę o ustanowienie kanclerstwa narodowego dla Galicji. W uchwale tej sejm wskazał zadania kraju co do stosunku Galicji do całego państwa. W ręku kanclerza rodaka powinny się koncentrować wszystkie sprawy kraju naszego. Nadworny kanclerz galicyjski ma być pośrednikiem między krajem i koroną w sprawach na-

szych krajowych i narodowych, a co do spraw wspólnych dla całego państwa ma być pośrednikiem między ministerstwem państwowym i krajem.

Z tego wypływa, że co w dyplomie dnia 20. października w artykule 2. nie jest uznane za sprawę wspólną dla całego państwa, to sejm uznał za należące do zakresu naszego sejmiku krajowego i władz krajowych tak wykonawczych jak sądowniczych. Z tego wypływa, że i w zawiadywaniu sprawami wspólnymi całego państwa kanclerz galicyjski powinien zasiąść w Radzie ministrów i brać udział w naradach.

Gdy deputacja sejmowa z prośbą o kanclerstwo przedstawiła się u tronu, monarcha łaskawie odpowiedzieć raczył, że ta prośba sejmiku naszego przy konstytucji w Austrii będzie wzięta pod rozwagę i uwzględnienie, co właśnie ma teraz nastąpić przy współdziałaniu naszej delegacji.

Nareszcie sejm w adresie do tronu odpowiadając na odrębne pismo cesarskie z d. 13. paźdz. oświadczył zupełną gotowość stania przy monarche, w tej nadziei, że wewnątrz przez samorządne ukonstytuowanie krajów koronnych, rozwijać i wzmacniać się będą na dziejowych i narodowych podstawach wszystkie moralne i materialne siły tychże krajów, i że na zewnątrz Austrija stanie na straży cywilizacji zachodniej.

Zadaniem naszych posłów w sejmie a naszej delegacji w Radzie państwa jest postawiony program ten rozwijać i przeprowadzać. W patencie z dnia 2. stycznia 1867 cesarz sam o nadzwyczajnej Radzie państwa orzekł, że konstytuując nowy ustrój państwa, rozważyć ma wszelkie tytuły praw i żądań wszystkich krajów koronnych.

Wezwani zaufaniem i wyborem poselskiego koła narodowego, które powyższy program wytknęło, do przewodniczenia w pracach przedwyborczych we wschodnich obwodach Galicji, trzymaliśmy się tego programu w działaniu naszym, a mianowicie przy stawianiu kandydatów poselskich. Staraliśmy się najpierw o zawiązanie przedwyborczych komitetów obwodowych, a w każdym obwodzie o zawiązanie osobnych miejscowych komitetów przedwyborczych dla każdego okręgu wyborczego.

Po przedstawieniu przez te komitety wyborcom propozycji centralnego komitetu, i po zbadaniu zdań i woli wyborców, przedstawiliśmy kandydatów poselskich, których komitet centralny poleca wyborcom.

Być może, że pomiędzy przedstawionym kandydatami nie znajduje się jeden lub drugi bardzo odpowiedni do sprawowania poselstwa, być może, że nawet przez komitety miejscowe nie zawsze proponowani byli kandydaci najzdolniejsi i najpotrzebniejsi. — lecz kandydata wyborcom narzucić nie można, często wypada uwzględnić miejscowe stosunki, okoliczności i usposobienia, ograniczając się na tem, co możliwe do przeprowadzenia, a pomijając to, co choćby było potrzebnem, lecz nie dającym się przeprowadzić. Działając w dobrej wierze i mając zawsze przed oczyma wytknięte zadania tak sejmiku, jak zwołanej Nadzwyczajnej Rady państwa, mamy to przekonanie, że zastęp proponowanych przez nas posłów spełni włożony na nich przez wyborców obowiązek względem naszego kraju i względem naszego narodu.

Wzywamy więc wszystkich wyborców, aby kierując się tym samym zamiarem przy wyborze posłów głosowali na kandydatów, wskazanych przez komitet centralny komitetom obwodowym.

Dajmy dowód światu solidarności naszej, gdy idzie o sprawę narodową. Wobec tej solidarności niech umilkną osobiste ambicje i interesy partykularne. Taka solidarność wzmoże nasze siły i nasze stanowisko narodowe!

Dr. Ziemiakowski, przewodniczący. Chyliński Antoni. Dobrzański Jan. Grocholski Kazimierz. Dr. Kolischer Juliusz. Smarzewski Seweryn.

Sprawa wyborów.

Na czele numeru naszego umieściliśmy odezwę komitetu centralnego przedwyborczego dla obwodów wschodniej Galicji. Komitet określił w niej sam publiczne stanowisko swoje i

z czynności swoich zdaje sprawę krajowi, — nie mamy więc nic do objaśniania. Wypada nam tylko wobec nadzwyczajnych trudności obecnych w Austrii, wobec niezmiernej ważności obecnej chwili dla kraju naszego, wobec insynuacji szkodliwych nam wpływów, o których wstępnie wspominaliśmy wczoraj, omówić Odezwę Komitetu, i wypowiedzieć obywatelom kraju głębokie przekonanie nasze, że los naszej sprawy zawiśł od solidarności i energii w zachowaniu się kraju, karności zaś narodowa jedyną jest tychże gwarancją. Spieszmy więc do urny wyborczej jedną ożywieni myślą i z pragnieniem dania krajowi takiej reprezentacji, która by w całości, godnie go w najcięższych próbach przedstawiała, wytrwale i niezrażając się żadnymi trudnościami dla podniesienia losu kraju pracowała — a strzeżmy się, aby drobne między nami różnice i brak sformności — nie wyrzuciły z urny nadspodziewanie takich imion, któreby osłabiły solidarność postępowania, a los kraju wydały przypadkowemu biegowi wypadków.

Przegląd polityczny.

Presse wiedeńska dowiaduje się, że strony, jak powiada bardzo wiarygodnej, że cesarz podpisał już dekret, którym wykonanie ustawy o poborze do wojska w całej monarchii zostało powstrzymane. W Węgrzech wcale tej ustawy nie ogłoszono, w krajach niewęgierskich, gdzie ją ogłoszono, nakazano teraz jej wykonanie powstrzymać. Tak donosi Presse. Urzędowego ogłoszenia w tej mierze nie ma dotąd.

Do Pragi telegrafują z Wiednia, że u notariusza Schindlera, byłego członka Rady państwa, znanego ultracentralisty, odbyła się z polecenia sądu krajowego rewizja policyjna bardzo ścisła, przyczem zabrano znaczną ilość listów. Dowód tej rewizji nie miał być natury politycznej, lecz skutkiem skargi strony prywatnej, którą Schindler bronił.

Nominacja biskupa Raaby, Simora, prymasem Węgier, ma także i polityczne znaczenie. Prymasowi Węgier nie tylko przysługują prawo koronowania każdego króla węgierskiego, lecz odgrywa on dosyć znaczną rolę, jako głowa magnaterji we wszystkich czynnościach krajowych. Kto pobbieżnie tylko obznajomiony jest z historią Węgier, wie, że duchowieństwo zawsze ważną w polityce odgrywało rolę, bo mu nawet prawo przysługiwało, mając według postanowień konstytucji pierwszeństwo przed wszystkimi stanami, nawet przed szlachtą. Dzieje też Węgier wykazują, że duchowieństwo zawsze lgnęło do Austrii i pociągało kraj za sobą.

Prusy. Wczoraj donieśliśmy już, że władze pruskie w Poznaniu przedsiębrały bardzo ścisłą 5godzinną rewizję w domu p. Żychlińskiego redaktora Dzienn. Pozn., szukając manuskryptu artykułu ogłoszonego w tym dzienniku w sprawie interpelacji p. Waligórskiego w sejmie berlińskim. Aby dać wyobrażenie o konstytucjonalizmie pruskim i o panującej teraz w Poznańskim wolności druku, przytaczamy tu dosłownie cały inkryminowany artykuł, który dał powód do wspomnianej rewizji, do następnej konfiskaty Dzienn. Pozn. i do procesu przeciw redakcji tego dziennika. Artykuł wspomniany opiewa:

"Interpelacja posła Waligórskiego w izbie poselskiej sejmiku pruskiego, tem głębsze na siłachach wywarła wrażenie i tem większe jest doniosłość, że szanowny interpelant uzasadniając ją faktami, których prawdziwość hr. Bismark nie mógł zaprzeczyć, zakończył zwrotem wprost dotykającym najdrażliwszej dla rządu pruskiego kwestji. "Po obu stronach długiej granicy — są to słowa posła Sremskiego — mieszka naród którego upadek zaprzysiężyli Prusy i Moskwa. Prusy mogą spokojnie spoglądać, gdy Moskwa własnoręcznie się zabija przez swą ślepa, walkę z oświeceniem i posiadającymi warstwami w Polsce. Prusy zatem tak długo niczego nie przedsięwzięły, jak polepszeniu losu ludności nadgranicznej, dopóki nie nadejdzie czas, iż w interesie innej ludności, jak terazniejsza, zmuszone będą wystąpić z żądaniem regulacji stosunków granicznych." Takie, jak słusznie podniósł interpelant, jest zapatrywanie się naszego ludu na przyczynę, która powoduje gabinet berliński do cierpliwego znoszenia wszelkich gwałtów, jakich się Moskwa na poddanych pruskich, zamieszkujących okręgi nadgraniczne, dopuszcza bezkarnie. W ustępie tym leży punkt ciężkości całej interpelacji, na które p. prezes ministrów nie mógł odpowiedzieć, nie chcąc zdradzać publicznie myśli przewodniczącej polityce pruskiej naprzeciw Polakom. Regulamin izby, niedozwalający wzmianek osobistych przy interpelacjach, chyba jeżeli 50 członków poprze wniosek o dyskusję ogólną, zabronił interpelantowi odeprzeć nieuzasadniony zarzut, uczyniony mu przez pana ministra, jakoby dał się ponieść sromotnym antipru-

skim względem. Był to zresztą słaby ogólnik, dowodzący najwymowniej, że hrabiemu Bismarkowi zbywało na lepszym, a przelony wającym argumentem. Obecność kilku członków poselstwa moskiewskiego w łożu dyplomatów w czasie posiedzenia, dowiodła, że rząd petersburski nie małe wczorajszej interpelacji przyznawał znaczenie. — W dziwnym zaiste związku z ostatnimi słowami szanownego posła zdaje nam się stawać ponawiająca się coraz uporzeczywiej pogłoska o zamierzonym ustąpieniu przez Moskwę Prusom części Kongresówki aż po Wisłę. Wiedeńska Debatte zarezeła w korespondencji z Lwowa, iż projekt ten bliższy wykonania. Moskwa nie czując się na siłach, by zmoskwicic całą Polskę kongresową, postanowiła podobno wyteżyc wszystkie swe zabiegi na część jej po prawym brzegu Wisły, gdzie już systematycznie zaprowadzi w sądzie i urzędzie język moskiewski i gwałtem propaguje prawosławie. Oddając Prusom kraj polski po lewym brzegu Wisły w przekonaniu, iż rząd pruski zdoła tam skutecznie zaszczerpieć germanizm a wytepić żywioł polski, ma na myśli gabinet petersburski przy pomocy wiernego sprzymierzeńca zagarnąć w zamian wschodnią Galicję, gdzie oddawna już przysposabia przy pomocy zaprzędanych sobie Stojurców żyzny grunt dla siebie. Nowy ten podział Polski ma ostatecznie zniszczyć narodowość polską, którą wówczas zastąpiłaby z jednej strony ludność moskiewska, z drugiej osiadły na jej gruzach żywioł germański. Wtedy to zapewne nadeszłyby owa chwila, w której gabinet berliński zażądałby w interesie innej, jak dzisiejsza ludność, uregulowania stosunków granicznych pomiędzy Prusami a Moskwą. — Lecz niezapominajmy, że jest w świecie sprawiedliwość hoża która kieruje losami narodów i unicestwia nieraz najprzebiegłej nawet osnute zamiary dyplomatów.

O zbrojeniach się Prus wspominaliśmy już nieraz. Teraz piszą do Wes. Ztg. z Berlina, że rząd pruski dla tego takie ciągle czyni przygotowania wojenne i przewiduje możliwość wojny, bo niechciałby by go zaskoczyła niespodzianka. Między innymi pisze korespondent, że wydano rozporządzenia, że kompanie roboce różnych korpusów pozostaną na s opie wojennej dalej, bo rząd chce przyspieszyć roboty w celu napełnienia zapasów magazynowych, oraz zapasów umundurowania. W fabrykach broni jest ciągle ruch, chcą bowiem w jak najkrótszym czasie zaopatrzyć całą armię pruską i całą armię Związku północno-niemieckiego w karabiny iglicowe. Pułki landweyry, które jeszcze iglicówek nie miały, otrzymają je do końca kwietnia. Równie pospiesznie pracują nad zaopatrzeniem całej artylerji w działa 4łbłkowane 4-funtowe. Działa większego kalibru będą tylko do służby fortecznej używane.

Włochy. We Włoszech została utworzona komisja stałej obrady krajowej; członkami jej są generałowie Ricci i Brignon, prezydującym generał Della Rocca. Jednym z celów tej komisji ma być jak najlepsze użytkowanie na obronę królestwa twierdz czworoboku.

Sprawa Persana już się rozpoczęła przed senatem w Florencji. Admirał oskarżony o tchórzostwo, nieznajomość rzeczy i nieposłuszeństwo. Senat co do oskarżenia o tchórzostwo postanowił 71 głosami przeciw 60 sprawy nie wytaczać. Co do innych punktów oskarżenia, nie ma jeszcze wiadomości o rezultacie obrad senatu.

Anglia. Ważne kwestje podniesione na kontynencie, odwróciły w zupełności uwagę publiczną od angielskiej reformy parlamentarnej, która stawszy się przyczyną upadku przeszłego ministerstwa, ciągle odtań znajduje się na porządku dziennym życia publicznego w Anglii. Agitacje reformistyczne szerzą się coraz bardziej i kolosalne przybierają rozmiary — na dzień 11. lutego gotuje się wielka manifestacja na korzyść reformy, w której setki tysięcy ludności przyjął mają udział. Zamiary ministerstwa obecnego (torysów) są dla wszystkich zagadką; domniemywają się tylko że lord Derby (first lord) chciałby uwagę publiczną odwrócić ku wypadkom zewnętrznym, gdy tymczasem syn jego lord Stanley (minister spraw zagranicznych) zyczy sobie pokoju, a w kwestji reformy wysadzenia specjalnej komisji dla zbadania braków obecnego wyborczego prawodawstwa, w celu zaproponowania zmian gruntowych. Tymczasem potężny Times, organ londyńskiego mieszczaństwa, tak się o ministerstwie wyraża: "Podobne ono jest do głowy rodziny, która nie potrafi rządzić własnym domem, i która zapytuje żony i dzieci o czynnie wypadu, pozwalając im decydować a nawet działać lecz w duchu życząc sobie, aby ich projekta upadły."

Głód, panujący obecnie w Anglii, dał już powód do rozruchów. Tak w Liwerpolu, w Greenwich i w Deptford rzuciły się tłumy zgłodniałych ludzi na sklepy, w skutek czego kupcy przez dni kilka sklepów nie otwierali. Przeciw biednym zgłodniałym, którym chleba nie można było dostarczyć, użyto siły zbrojnej, pieszej i konnej policji.

Hiszpania. Wypadki madryckie, których następstw przewidzieć nie można, zajmują bar-

dzo świat polityczny. Między dworakami króla i królowej najstraszniejsza niezgoda panuje, ponieważ królowa nie chciała przystać na wyniesienie jednego z najlepszych przyjaciół króla na godność księcia i granda. Król myśląc, że ministerjum Narvaeza będzie się ciągle sprzeciwiać jego wyższemu życzeniu, snuje ciągle intrygi przeciw temuż, intrygi te więc nie mają żadnego politycznego znaczenia.

W nocy z 18. na 19. bm. odkryła policja tajną drukarnię dziennika *Alerta*, w skutek tego aresztowano ośm osób, między niemi redaktora byłego dziennika *Demokrazia*. Sąd wojenny skaże go na śmierć, mówią jednakże, że go królowa ulaskawi i że go wysłała razem z innymi na wygnanie. Pomimo tych aresztowań, d. 20. i 21. wyszły nowe piśmka ulotne, które królowej i ministrom grożą zemstą ludu, jeżeli rewolucja weźmie górę.

Potwierdza się wiadomość o baniu księcia i księżnej Montpensier, a nawet Henryk Burbończyk, brat króla, musi kraj omijać. Mianowanie Don Tenoria posłem w Wiedniu uważają także jako banię. Siostra Patrocínio i ojciec Klaret zmusili Narvaeza do wydalenia tego człowieka, mającego wpływ znaczny na królowę.

W Hiszpanii reakcja szaleje. Do rządu uwięzionych i deportowanych najbardziej wpływowych w kraju, dołącza się skazanie na śmierć głównego redaktora dziennika *Discussion*, który był organem jednego z odcieni stronnictwa demokratycznego. Gabinet Narvaeza nie przestaje jednak awanturować się w polityce zewnętrznej.

Wiadomości z Ameryki mówią o zawarciu przez Hiszpanię zaczepnego i odpornego przymerza z Brazylią. Brazylija, jak wiadomo, jest obecnie w gwałtownej wojnie z niektórymi republikami Ameryki południowej.

Turecja. W sprawie tureckiej podaje *Presse* następującą wiadomość: „Swójemu czasu donosił mi już, że w skutek noty okólniej tureckiej, wystosowanej do mocarstw opiekujących się Grecją, w której rząd turecki zarzuca Grecji złamanie neutralności, wspieranie powstania Kandiotów i t.d., zaproponował rząd francuzki gabinetom londyńskiemu i petersburskiemu wystosowanie do rządu greckiego noty zbiorowej. Lord Derby oświadczył imieniem gabinetu londyńskiego gotowość do wzięcia udziału w takim kroku i dał nawet już pewne polecenia posłowi angielskiemu w Atenach. Teraz dowiadujemy się, że rząd moskiewski odmówił wszelkiego ze swej strony udziału. Ks. Gorczakow miał oświadczyć przez swych pełnomocników w Londynie i Paryżu, że Moskwa zastrzegając sobie zupełnie wolność działania jedynie o tem zapewnić może, że trzymając się przyjętej przez siebie zasady nieinterwencji, starać się będzie o utrzymanie pokoju europejskiego. Krok tak wielkiej doliowości jak nota indyentyczna, zdaje się jednak rządowi moskiewskiemu tem mniej potrzebnym, ileż oskarżenie podniesione przeciw Grecji nie jest bynajmniej udowodnione. Sprawa noty indyentycznej może być więc uważana za upadłą.“

Ameryka. *La France* donosi o nieporozumieniu między Stanami Zjednoczonymi Kolumbii a Stanami północnymi.

Stany północne od dawna pożądlwie spoglądają na cieśninę Panama, stanowiącą część państwa Kolumbii, a nieporozumienie ostatnie gotowe dać powód Stanom północnym do wojny zaborczej.

Nieporozumienie to polega na tem, iż gubernator jednej z prowincji Kolumbii, generał Pinedez, na mityngu jakimś miał gwałtowną mowę przeciw rządowi washingtonskiemu. Pan Bourton, reprezentant Stanów północnych, zażądał od prezydenta Kolumbii, Mosquera, wyjaśnienia, których mu tenże w tak obraźliwym sposobie udzielił, że natychmiast zerwano stosunki dyplomatyczne. Cieśnina Panama ważną jest jako konieczna droga komunikacyjna z Atlantyckiego w Cichy ocean. Gdyby cieśnina ta w skutek wojny przypadła Stanom północnym, to państwa europejskie wieleby na tem ucierpiały.

Moskwa. Przy sposobności rocznicy założenia, obchodzonej 23. stycznia, moskiewski uniwersytet mianował ministra wojny i słynnego z uciskania i ołski sekretarza stanu pana Milutyna, członkami honorowymi.

Ziemie polskie. *Dzienn. Poznański* podaje ciekawy nader stosunek własności ziemskiej w ręku moskiewskiem będącej w ziemiach ruskich: Do Moskali należy własności w ogóle w stosunku 25 pct. Stosunek ten jest niesłychanie mały oddalając się od Niempru. W powiecie czerskim stosunek ten jest 69 pct, w czyryrskim 56 pct., w kijowskim 54 pct., w zweniegródzkim 46 pct., w radomskim 28 pct., w kaniowskim 26 pct., w humańskim 15 pct., w skrwiskim 9 pct., w wasil-kowskim 8 pct., w berdyczowskim 5 pct., w lipowieckim 2 1/2 pct., w taraszczańskim tylko 1 pct. Od stycznia do września Moskale kupili tam cztery majątki, a kupili prawie nie placąc gotowizną. Cena ziemi niejednostajna, z wyjątkiem kijowskiego, dochodzi od 30 do 40 rsr. za dziesiątynę, w ostatnim dochodzi do 1 1/2 rsr. Jak pisze *Kijewolancin*, polscy właściciele starają się zaludniać swe wsie Mazurami; w lukkim powiecie gubernii wołyńskiej miało się utworzyć kilka takich kolonii. Wiadomości te wszakże nie możemy brać na serio, pod nią bowiem czujemy, iż chroni się jakaś denuncjacja lub też zamach na Mazurów od wieków tam osiadłych.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Florencja dnia 24. stycznia.

(AJO) Moje listami nudziłem was dawniej za często. Dziś pisuję może nadto rzadko, lecz raczej mi przebaczyć, zdrowie moje bowiem nie pozwala mi w czasie terazniejszych deszczy siąść przy stoliku. A jakie tu deszcz! Od ośmiastu dni leje jak z cebra. Florentczycy mówią, że jak Florencja Florencją, nigdy podobnej nie było ulewy. Arno wezbrał prawie po bulwary, i

jeżeli powietrze takie potrwa jeszcze dni parę, możemy się spodziewać, że do miasta wypadnie się przeprowadzić na czółnach.

Rozpocząłem ma korespondencję od powie-trza, podobnie jak wyperfumowany elegant rozpoczyna swą konwersację w salonie. Przerrywam boć nie chciałbym, abyście sądzili, że na wstępie skończyę wszystko.

Zaczynam. Ważne przygotowują się rzecezy. Przymerze pomiędzy Francją, Austrią i Włochami, ma przyjść niebawem do skutku. Pepoli bawiący jeszcze w Paryżu, odbywa ciągle narady z panem ministrem Moustier i z cesarzem samym, a że treścią tych pogadanek jest sprawa wschodnia i mający się zawrzeć sojusz, o tem ani na chwilę nie wątpię. Podobnie i wyjazd księcia Humberta do Wiednia, który nieodwołalnie nastąpi w pierwszej połowie lutego b. r., ma na celu zbliżyć dwór wiedeński do florencyjskiego. Ambasada moskiewska i pruska bardzo zatrwożona; ajenci uganiają po wszystkich salonach, aby się o czemś bliższym dowiedzieć, lecz niestety dowiedzieć się trudno, gdyż pan Visconti Venosta otacza się nadzwyczaj tajemniczym płaszczem. Podają jako za rzecz pewną, że w Paryżu myślą o odroczeniu ustawy. Wprawdzie *Monitor* zaręcza że Europa o wojnie nie myśli, lecz zaręczenia te nie przypadają jakoś do smaku, i owszem im głośniej dzienniki napoloeńskie wrzeszczą że będzie spokojnie, tem głośniej odpowiadają zagraniczni dyplomaci i giełdziści: będzie wojna!

Nie pisałem wam o planie ministra Scialoj i dotychczas, to też dziś nie będę już poruszał tej kwestji, boście musieli się już o niej dowiedzieć z dochodzących was dzienników. Minister przyto-czył liczbę bez liku, któremi zawieruszyl głowy biednym deputowanym. Lecz śnać minister nie wypowiedział czystej prawdy, albowiem renta zamiast się podnieść, spada w kilku dniach o 4 procent. Jeden z korespondentów zagranicznych studiował przez parę dni cały ten plan finansowy, i na obiedzie dyplomatycznym, danym wczoraj w poselstwie badeńskiem, rzekł z największą naiwnością; „Skradli przeszło 150 milionów!“ Wierzę że pan Montferrier wypowiedział prawdę.

Pan Touello zakończył szczęśliwie sprawę kościelną, i obecnie zamierza podpisać z kurją rzymską konwencję tyczącą się cła i paszportów. Komitet narodowy rzymski wydał odezwę do emigracji rzymskiej, w której zachęca do zgody i wytrwałości; „chwila bowiem wielkiej katastrofy wcale niedaleka.“ (Słowa odezwy).

Weneccjanie bardzo niezadowoleni. W Weneccji, Weronie i Mantui przyaresztowano ostatnimi czasy kilkuset robotników. Będąc bez zarobku, biegali oni po mieście, wołając: „*Viva i Tedeschi!*“ (Niech żyją Niemcy.) Okazuje się, że wolność sama nasyć nie może. W niektórych okręgach wyborczych, w których miano ponowne przeprowadzić elekcje, stanęło przy urnie zaledwie 10 wyborców. Smutne to bardzo zjawisko.

W kołach dyplomatycznych mówią dziś bardzo wiele o planie Francji, Anglii, Włoch i Anstrij, przesłanym ostatnimi czasy Wysokiej Porcie, według którego w Krecie miałaby Turcja utworzyć rząd na pół niepodległy, krótko mówiąc podobny zupełnie do tego, jaki dziś istnieje pod zwierzchnictwem sultana w księstwach Nadnaddunajskich i Egiptcie. Dwory europejskie sądzą, że tylko w ten sposób można odroczyć na jakiś czas, to jest aż do chwili, kiedy wszystkie państwa przeprowadzą reorganizację wojskową, kwestję orjentalną.

Niewiadomo jak Turcja przyjmie ten ostatni projekt pierwszorzędnych mocarstw. W każdym razie spodziewać się należy że ani Francja z Włochami, ani też Austria nie opuszczą sprawy biednych chrześcijan, którymi jak się okazuje, istotnie opiekować się zaczynają. Smutne byłoby to zjawisko, gdyby wszystkim miało się ukończyć podobnie jak w czasie polskiego powstania na samych notach identycznych.

W Florencji utworzyły się dwa jawne komitety, mające się zajmować zbieraniem składek na korzyść biednych Kandiotów. Do pierwszego komitetu należy kilku senatorów, kilku posłów ze stronnictwa umiarkowanego, między którymi p. Ratazzi i do 30 kapitalistów włoskich. Komitet 2. utworzony pod przewodnictwem J. Garibaldeggo składa się ze samych prawie deputowanych, zasiadających po lewej stronie w parlamencie. W odezwach swych, porozlepianych po wszystkich ulicach, ogłaszają wszystkie komitety, że jedynie cel czysto humanitarny naglił niżej podpisanych do zbierania składek, aby niemi przyjść w pomoc biednym rodzinom kandyjskim, zagnionym szukać przytulku na obecnej ziemi. O tem, że komitety będą zakupywały broń i zajmowały się wysłaniem ochotników, nie ma wprawdzie wzmianki, lecz z mej strony mogą was zapewnić, że komitet Garibaldeggo ma więcej wojenne niż humanitarne zamysły. Do konsulza greckiego przyszło temi dniami kilku młodych ludzi i żądało wysłania do Kandji. Pan konsul odpowiedział im temi słowy: „Panowie mnie chcecie skompromitować, zgłaszając się jawnie do legacji. Ja ludzi nie wysyłam, lecz jeżeli macie rzeczywiste chęć pomagania Kandiotom, naten-czas udajcie się do p. S. w Liwornie, a on was wyszle.“ Minister turecki Rustem Bey musi wiedzieć o tem niezbyt przyjaznym usposobieniu ministra greckiego ku Wysokiej Porcie, gdyż dając przedwczoraj bal w swym pałacu, nie zaprosił ani konsulza, ani żadnego innego Greka.

Rada prowincjonalna neapolitańska zaprotestowała przeciw niektórym nowym podatkom, ustanowionym przez rząd, a potwierdzonym przez Izbę poselską. Ricasoli rozwiązał natychmiast powyższą radę, jako działającą nielegalnie. Kilku deputowanych z prowincji południowych interpelowało wczoraj ministra, jakim sposobem mógł on rozwiązywać samowolnie radę, która uczyniła swą powinność. Ricasoli odpowiedział wybornie: „Izba uchwaliła opłaty. Rada prowincjonalna neapolitańska uznała je za nieważne, a więc tem samym obrazila ciało prawodawcze. Wy, panowie, występujecie w obronie

Rady, chcecie jej przypisać atrybucje, jakich ona posiadać nie może, tj. chcecie jej pozwolić, aby uchwały parlamentu, a zatem i wasze, mogła według upodobania odrzucać lub przyjmować.“

Wicekról Egiptu, nie pytając się własnego narodu, który z despotyzmu bardzo był zadowolony, obdarzył poddanych swoich izbą poselską. W Europie wielu domaga się wolności, a otrzymać jej nie może; w Afryce otrzymuje się wszystko bez prośby. Przeprowadzają się wybory jak najszybciej, bo tysiące wyborców stanęło przy urnie. Nowowytbrańcy zjawiają się w sali posiedzeń spokojni i zgarbieni. Minister państwa, widzący niewprawność przedstawicieli narodu, oświadcza, że w Izbie wolno oponować rządowi, i że ten, który chce oponować, siada po lewej, ten zaś, który chce bronić rządu, siada po prawej stronie. Nazajutrz zapanował w sali gwar piekielny. Ławki po prawej stronie są przepelnione, ci, co miejsca znaleźć nie mogą, szamocą się ze swymi kolegami — po stronie lewej nie ma ani żywej duszy. Minister rozpoczął i oznajmia raz jeszcze: że o-pozycja parlamentarna jest niezbędnie potrzebną i że dla tego kilku musi koniecznie siedzieć po lewej stronie. Od chwili kiedy opozycja została rozkazana, trzeba było usłuchać, lecz w każdym razie nie chcąc oponować wicekrólowi, każdy z posłów postanowił przyjść dnia następnego jak najwcześniej, aby zająć miejsce po stronie umiarkowanej, a drugich zmusić do zajęcia stanowiska zaczepnego po lewicy.

Jest to fakt prawdziwy. Spodziewać się należy, że parlament egipski nie będzie zbyt głośnym, bo kto wie czy się odezwie jaka taka nawet inter-pelacja.

Z Rzymu piszą, że policja papieżka are-stuje na wielką skalę. Komitet narodowy miał się zdecydować uczynić coś stanowczego w jak najbliższym czasie. Ciekawimy czy będzie chleb z tej maki.

Minister spraw zagranicznych daje jutro wielki obiad dyplomatyczny w Palazzo.

Piąte zgromadzenie przedwyborcze we Lwowie.

Przewodniczący, p. Kasper Boczkowski, zagał posiedzenie o godz. 1/7 z wieczora.

Sekretarz, p. Błotnicki, zdał sprawę z ostatniego posiedzenia komitetu ścisłego, na którym głosowano nad kandydatami, mającymi się polecić wyborcom do wyboru. Donieśliśmy jeszcze wczoraj, że komitet ścisły albo jednogłośnie, albo bardzo znaczną większością głosów postanowił zalecić wyborcom pp. Dubsa, Goluchowskiego, Smolkę i Ziemiałkowskiego.

Dr. Ziemiałkowski i zabrał swą głos oświadcza: Nazajutrz po ostatnim wystąpieniu mojem w niedzielę doszły mnie wieści, że mieszczanstwo lwowskie czuje się obrażonym przez porównanie, którego użyłem, iż wolę Adama wypędzonego z raju który skoszował z drzewa wiedzy i pracuje w pocie czoła swego, aniżeli Adama rozkoszującego w raju wespół z bydłętą. Z początku nie chciałem dać wiary tym wieściom, bo nie mogłem żadną miarą przypuszczać, aby ktośkolwiek człowieka, który wzrósł wśród pracy, który przez 30 lat pracuje i umie cenić pracę, mógł podejrzewać, iż uraga pracy, lub chce żartować z niej. Wiem, że mam nieprzy-chylnych sobie — lecz któż ich nie ma? Wszystkim dogodzik, jest niepodobieństwem. A kto chce wszystkim dogodzik, ten musi bawić się w obłudę. Moją zaś zasada, jest zawsze prawdę mówić. Zdaniem moim wieści te ubliżają nie tyle mnie, ile raczej mieszczanstwu, bo ja używając tego porównania, oddałem właśnie hołd pracy, pod Adamek rozumiałem człowieka w ogóle i wyrzekłem, iż więcej cenię człowieka, który pracuje, niż który bez mozolu i bez za-sługi używa. Ja nie wierzę temu, aby mieszczanstwo inaczej to rozumiało, aby rozumiało, że pod Adamek wypędzonym z raju rozumiałem człowieka niepracującego. Ja nie wierzę temu, bo szanuję mieszczanstwo, bo szanuję pracę; mieszczanstwo to już dwa razy zaszczyliło mnie najwyższą godnością obywatelską i dało dowody żywej sympatji, gdy był w nieszczęściu, a ja dałem dowody, że nigdy nie rzucam na tych kamieniem, którzy na mnie chlebem. (Grzmiejące oklaski).

P. Ż a k : Ja sądzę, że bardzo mało takiego mieszczanstwa jest u nas, które owe porównanie p. Ziemiałkowskiego mylnie zrozumiało, i czuje jakąś kałkiem nieuzasadnioną uragę. Co do mnie, to nie mogłem inaczej rozumieć słów p. Ziemiałkowskiego, jak on sam je rozumiał — i mogę zapewnić, że ogromna większość mieszczanstwa naszego ma znakomity szacunek dla p. Ziemiałkowskiego. (Huczne oklaski). Mieszczanstwo lwowskie w różnych chwilach dało dowody swego dzielnego w sprawach publicznych usposobienia; ma ono całkiem narodową cechę, szło z wsze i idzie ręką w rękę z p. Ziemiałkowskim, i co p. Ziemiałkowski chce, to chce także i mieszczanstwo. (Powszechne oklaski).

Potem przystąpiło zgromadzenie do głosowania, czy się zgadza na tych czterech przez komitet ścisły polecenych kandydatów. Po krótkiej dyskusji postanowiono głosować kartkami.

Rezultat głosowania jest następujący: Głosujących było 81, Duba otrzymał 80, Smolka 79, Ziemiałkowski 77, Goluchowski 72, — a prócz tego Leszek hr. Borkowski 8, Wild 6 głosów. P. Chyliński i Piątkowski otrzymali po jednym głosie.

Posiedzenie ukończyło się o godz. pół do 8. Następnę w sobotę. Jak wiadomo, celem wywierania wpływu na wyborców do dzielnicach komitet ścisły rozdzielił się w 5 komisji. Przewodniczący wezwał także członków komitetu obszerniejszego, aby się poprzyłączali do tej komisji. Naszem zdaniem wezwanie takie nie może; daleko praktyczniej i niezawodniej bę-

dzie, na posiedzeniu sobotniem poprzydzielać każdego z członków, gdzie sobie sam życzy, lub gdzie wypadnie potrzeba.

Kronika.

— (R.) **Olpiny** d. 27. stycznia. W sprawozdaniu z obrady zgromadzenia przedwyborczego w Jasle (K) Jasio d. 22. stycznia, w nadzwyczajnym dodatku do nr. 21. z d. 25. stycznia br. *Gazety Narodowej* zamieszczono, znajdując pewną niedokładność w sreszczeniu mojego przemówienia. Pragnąc atoli aby wśród rozdziałienia jakie obecnie panuje w sprawie, o którą mi idzie, moje zapatrywanie się na nią było należycie pojęte i ocenione, proszę Cię kochany redaktorze o zamieszczenie małego dodatku w najbliższym numerze Twego szacownego dziennika.

Rzeczywiście mówiłem w Jasle, jako za naturalnych obróców spraw kościoła i duchowieństwa uważać muszę w sejmie naszym tylko biskupie purpury ksiądz kościół tak samo, jak je za takich uważano w dawnych rzeczywospolitej sejmujących stanach, i dla tego pragnę zawsze widzieć purpury tak na obecnej ławie poselskiej, jak również i w przyszłym senacie.

Oprócz tego jednakowoż, dodałem i to moje o-sobiste z zasady pojęcie o równości obywatelskiej płynące z przekonania, że jak dla każdego uzdolnionego obywatela kraju pragnę stałe zachować prawo mo-żliwości być wybranym na posła, tak samo o prawo tego odmawiać, ani zaprzeczać nie mogę i duchownym pasterzom dusz, szanując i uznając je we wszystkim obywatelskie prawa zacnego duchowieństwa naszego.

Przym szanowny redaktorze wyrazi mego sz-cunku. Karol Rogawski.

— **Rezultat prawyborów**, o ile z dochodzących nas liczných doniesień wnosić możemy, jest w większej części taki, że przy wyborach z mniejszych posiadłości większą część głosów będą stanowili właściciele. W niektórych tylko powiatach, dzięki zabiegom biuro-kracji, nie mogącę zapomnieć dawnego, swego sojuszu z frakcją świętojurską, wybrani zostali księża obr- gr. kt. w większej ilości; podczas gdy np. w powiecie grodeckim tylko jeden i w kulikowskim także tylko jeden ksiądz został wybrany. *Słowo* korzysta z tych kilkun dni, które nas jeszcze dzielą od wyborów, by się z rozkoszą oddawać słodkiemu złudzeniu, że z urzędu wyborczej wyjdą sami tylko zwolennicy tej frakcji, której służy *Słowo*. Jeżeli naczelnicy tej frakcji w istocie oddają się tak zwodniczej nadziei, to sądzimy, że wkrótce doznają bardzo bolesnego rozczarowania.

— (X.X) **Z Żółkiewskiego**. Krótki czas rozłąc- nas od wyboru posłów do sejmiku krajowego, a zatem Żółkiew nie pozostanie w tyle. Posłem na sejm krajowy zeszedł kadencji był obrany w Żółkwi za mniejsze posiadłości ks. Juzyczyński z Przemyśla. Ze b-dąc w tych stronnych osobistością zupełnie nieznaną obrano go na posła, należy się uznanie jego zwolenni- kom, którzy przedstawiając go jako bardzo popularnego, wynosili jego przymioty pod niebiosa, a gdzie k- trafiły do przekonania wygórowane pochwały, tam sk- tkowała dobra porcja przekonywującego trunku, i zdo- lano przecząc jego obrę na walnem zgromadzeniu. Na- możemy wyszczególnić jego prac, ani też co powie- dzie o zdolnościach, które objawił przed światem, za- bierając głos w sprawach publicznych. — Zachowując wśród sześciu letnich obrad sejmowych uporeczywe, w- we własnym interesie dobrze obrachowane milczenie, spotykamy się z jego szanownem imieniem tylko wto- dy w stenograficznych sprawozdaniach sejmowych, kie- dy będąc wolny od słabości i pełnił w sali obowiązek sekretarza, co praca nielada, lub też odzywał się „tak“ albo „nie!“ Jak bądź, szczęśliwa ta Żółkiew! albow- wiem ona posłużyła naszemu posłowi i to, iż w c- ciągu sześciu letniej kadencji postąpił z prowizory- cznego rektora seminarjum przemyśkiego na kano- ka honorowego, dostał się do Wiednia i stał się de- f- cto doktorem św. teologii, i jako taki zrobił zana- s- skok smiały, bo stanął na jednym z najwyższych szcze- bli w hierarchii dla podziwu kleru! Dotąd sięgają ok- laski. Poza niemi rozciąga się kraina kombinacji i co- myślowo co do mitry chełmskiej! Przy nastąpił ma- g- cych wyborach nie ma ks. Juzyczyński najmniejszej za- soba w Żółkwi szansy. Bo nie tylko że ma lud wiejski przeciwko sobie, a to zato: że miał nieprzyjmować po- dania na ręce jego do sejmiku składane, ale całe duch- wienstwo zawsze upatruje w nim sprawcę w wy- k- kowym biskupie przemyskim wymożonego okólnika, do- zaprowadzi się mającego egzaminu nstnego z pra- w- chownemi, a o którym kilka razy pisał *Gas. Nad- o- Czy inicjatywa wyszła od ks. Juz..., tego podać nie- umiemy, to jednak jest pewnem, że sam podpisał jako referenta na wyrażonym okólniku, odstreczył o- niego i dawnych popleczników, a tak przepadło poz- stwo z tej szczęśliwej Żółkwi dla niego na zawsze — szkoda tej Żółkwi!*

— **Z Tarnopola** otrzymaliśmy korespondencję, k- rej autor zabiera głos w obronie tamtejszego dziekana i proboszcza obrz. gr., ks. Fortuny przeciw również d- dlwym jak grupim zaczepkom *Słowa*. Ks. dziekan ko- kaplan dbały o chwałę boską, a nie biorący udziału w knowaniach politycznych, obchodził uroczystość Jordanu przy udziale duchowieństwa łacińskiego. *Sto- wo* wzięło ztąd pochop do miotania się na ks. Fortuna, zarzucając mu miękkość charakteru, otwieranie bram do prozelityzmu łacińskiego i t. p. Nie umieszczamy nadesłanej nam obrony, bo sądzimy, że przeciw zaczep- kom *Słowa* żaden ucziwy człowiek bronić się nie po- potrzebuje, a zbijanie inewktyw tego rodzaju ubliżają- bym nawet godności zacnego kapłana, w którego obra- nie staje korespondent.

— **Z Jasła** nadesłano nam sprostowanie, tycz- się podanego przez korespondenta naszego sprawoz- d- nia z tamtejszego zgromadzenia przedwyborczego. Za- go okazuje się, że ks. kanonik Buchwald nie pow- d- dział, iż księża tylko o wybór księży na posła do se- jm- mu popierać będą. Ks. Buchwald oświadczył tylko, że księża gorliwiej popieraliby księża, niż inni k- kandydata, bo czują potrzebę, by w sejmie zasiad- k- kilku posłów księży.

— **W Tarnowie** przyszło przy zgromadzeniu pra- wyborczem z powodu gwałtownego wystąpienia ta- tejszego zastępcy burmistrza, p. Pedrackiego, do- wielkiego oburzenia, że wielka część wyborców po- ła do namiestnika prośbę, by wybór posła z mia- Tarnowa odbył się w sali urzędu powiatowego i po- bezpośrednim zarządem tego urzędu, a p. Pedracki z-

